

# Łossowski, Piotr

---

## "Polacy w Litewskiej SRR 1944-1989", Aleksander Srebrakowski, Toruń 2000 : [recenzja]

---

Dzieje Najnowsze 33/4, 173-177

---

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

1920 r. funkcjonuje wśród społeczeństwa polskiego po 1989 r. Wydaje się jednak, że postać Józefa Piłsudskiego została na tyle dobrze przybliżona i spopularyzowana w świadomości Polaków, że jeśli jest konieczna rozprawa z mitem Weyganda, to nie w polskiej historiografii, w której jest to wyważanie otwartych drzwi.

Zdaniem Autora, funkcjonują też, szczególnie w skali regionalnej, mity Radzyna, Ossowa i Leśniakowizny jako miejsc, gdzie rzekomo miały się toczyć decydujące walki. Jeżeli nawet przyjąć w ślad za nim, że rzeczywiście dywizje radzieckie (21 i 27 Dywizja Strzelców) atakujące rejon Radzyna i Ossowa znalazły się tam przypadkiem, to nie zmienia to faktu, iż stoczono z nimi niezwykle krwawe walki, ważne dla całościowego obrazu kampanii. Fakt, iż nie był to główny kierunek ataku Frontu Zachodniego, nie może być równoznaczny z oceną tych bojów jako marginalnych.

Wyszczelskiego szczególnie razi to, że pola bitew 5 Armii gen. Sikorskiego nie pojawiły się na płytach na Grobie Nieznanego Żołnierza, podczas gdy to właśnie na jej barki spadł ciężar powstrzymywania głównego natarcia bolszewików. Można podzielić ten pogląd.

Mity i stereotypy, z którymi mierzy się Autor, zostały przeniesione z okresu II Rzeczypospolitej w lata 90. w praktycznie niezmięnionej postaci. Tymczasem w dwudziestolecie międzywojennym wpływ na kształtowanie się tych poglądów miało szereg czynników subiektywnych, od których pora się uwolnić. Zgoda.

Przyznać należy, że Lech Wyszczelski swą *Bitwą na przedpolach Warszawy* niewątpliwie osiągnął cel. Zakwestionował nadal powielane naukowo nieuzasadnione oceny, a zarazem wskazał nowe kierunki w badaniach historii wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. Jego monografia może być uznana za dyskusyjną, niekiedy kontrowersyjną, ale z pewnością warta jest lektury.

**Marcin Stasiewicz**  
**Łódź**

Aleksander Srebrakowski, *Polacy w Litewskiej SRR 1944-1989*, Toruń 2000, Wyd. A. Marszałek, ss. 392

Książkę dra A. Srebrakowskiego należy powitać z satysfakcją. Podjął się on opracowania trudnego, ale ważnego tematu i dzieło swe doprowadził do końca. Było co najmniej dziwne, iż historia mniejszości litewskiej po II wojnie światowej, która zamieszkuje w obecnych granicach Polski, doczekała się już dwóch monografii polskich autorów (Cezarego Żołędowskiego i Krzysztofa Tarki), a jednocześnie o dziejach Polaków na Litwie w tym samym okresie nie napisano dotąd całościowej pracy. Chociaż życie i walka tej polskiej grupy ludnościowej po 1944-1945 r. jest przedmiotem dużego zainteresowania, wiadomości zaś o położeniu Polaków litewskich raz po raz przenikają do mediów. Wprawdzie kilka osób spośród wileńskich Polaków zbiera materiały do tego tematu i m.in. Irena Mikłaszewicz opublikowała kilka ciekawych artykułów, lecz pracy całościowej, syntetycznej wciąż nie było. Lukę wypełnił z powodzeniem właśnie Aleksander Srebrakowski.

Dr Srebrakowski, pracownik Uniwersytetu Wrocławskiego, dał się już poznać jako badacz tematyki wileńskiej. Jego zainteresowania w tej dziedzinie zaowocowały kilkoma książkami i sporą liczbą artykułów.

Autor w zasadzie słusznie określił ramy chronologiczne swej pracy. Zaczyna od lipca 1944 r., kiedy Wileńszczyzna ponownie znalazła się pod władzą radziecką. Natomiast wg tytułu

cezura końcowa to 1989 r. Jednak, gwoli ścisłości, przyjąć należało, moim zdaniem, 1988 r., gdyż wówczas właśnie zarysowała się zasadnicza zmiana w historii Litwy, a także i wileńskich Polaków. I dobrze byłoby, ażeby Autor ściślej trzymał się tej daty, a nie wybiegał, jakby siłą rozpędu, ku czasom późniejszym, aż po 1990 r. Wówczas następowały już jakościowo nowe wydarzenia, tworzyła się inna sytuacja. Autor obiecuje, że w następnej pracy pt. *Polacy w odrodzonej Republice Litewskiej* doprowadzi swój wykład aż do czasów współczesnych.

Dr Srebrakowski w ciągu kilkuletniej pracy sięgnął do rozległych i bogatych źródeł. Pracował w trzech archiwach polskich i trzech litewskich. Dotarł także do wielu unikatowych pozycji, m.in. relacji osób, które w przebiegu wydarzeń odegrały istotną rolę. Uzyskał dostęp do zbiorów osób prywatnych. Wykorzystał, i to bardzo starannie, prasę — 10 tytułów, w tej liczbie dzienniki. Dużą uwagę zwrócił także na źródła drukowane, na dane statystyczne.

Na tej podstawie zdołał zrekonstruować z dużą starannością dzieje Polaków wileńskich po 1944 r. Temat jest ujęty w sposób kompleksowy. Niemniej jednak, moim zdaniem, niektóre sprawy zostały przedstawione nazbyt skrótowo lub nawet pominięte. I tak przydałoby się więcej napisać o sytuacji bytowej ludności polskiej, o jej egzystencji jako rolników najpierw indywidualnych, a później zmuszonych do przejścia do kołchozów. Nie jest też rozwinięty temat represji, jakie spadły na chłopów-Polaków w czasie kolektywizacji, nie wiadomo, ilu z nich zostało wywiezionych w głąb ZSRR, a było to w latach 1947-1949 zjawisko, które na dużą skalę dotknęło chłopów-gospodarzy na Litwie. Zbyt mało uwagi zwrócił Autor na los Polaków zamieszkałych w innych, poza Wileńszczyzną, częściach Litewskiej SRR, a ich los jest ciekawym przykładem niemal całkowitego zaniknięcia dużej grupy narodowościowej.

Wspominam o tych zauważonych lukach z obowiązku recenzenta z nadzieją, iż w następnych wydaniach Autor je uzupełni. Nie zmienia to opinii, że powiedział on i tak o Polakach bardzo dużo, przedstawiając w większości rzeczy ważne i nieznanne.

W bardziej szczegółowym przeglądzie treści recenzowanej książki należy wspomnieć o rozdz. I, w którym Autor zawarł omówienie dziejów Polaków na Litwie w latach wcześniejszych, zatrzymując się nieco dokładniej na wydarzeniach okresu międzywojennego i drugiej wojny światowej. Jest to udane wprowadzenie, gdyż ułatwia czytelnikowi zrozumienie tej sytuacji, jaka wytworzyła się po 1944 r., napięć, które zaistniały pomiędzy Polakami a Litwinami. Autor wymienia w bibliografii książkę Krzysztofa Buchowskiego o historii Polaków w niepodległym państwie litewskim 1918-1940, w praktyce nie widać jednak, ażeby wykorzystał ciekawe ustalenia tego autora.

Następny rozdział jest poświęcony dziejom Polaków w okresie przesiedleń, pierwszej i drugiej ewakuacji. Temat został przedstawiony starannie, dużo tu nowych ustaleń i faktów. Autor trafnie ukazuje, jak przebiegała ewakuacja, jakie ogniskowały się wokół niej sprawy i konflikty. Docenia wysiłki polskiego pełnomocnika do spraw ewakuacji w kontekście oporów i przeciwstawnych dążeń władz Litewskiej SRR, które zmierzały do ograniczenia rozmiaru wyjazdów. Pokazuje np., jak ostre spory toczyły się wokół ewakuacji dzieci polskich, które znajdowały się w państwowych ochronkach. Przedstawiona została sama organizacja wyjazdów oraz związane z tym problemy. Z podanymi przez Autora liczbami wypada się zgodzić: z Litewskiej SRR wyjechało w latach 1944-1947 co najmniej 200 tys. osób. Natomiast druga ewakuacja, przeprowadzona w latach 1956-1959, również bardzo ważna, obejmująca 50 tys. osób, przedstawiona została w książce nazbyt skrótowo.

Autor słusznie podnosi znaczenie uchwały KC WKP(b) z 1950 r. „O środkach poprawy pracy wśród ludności polskiej w Litewskiej SRR” i podjętych na tej podstawie przez miejscowe władze działaniach zmierzających do rozwoju szkolnictwa polskojęzycznego, kultury masowej,

wydawnictw i prasy. Trudno jednak w pełni przyznać Srebrakowskiemu rację, że uchwała ta dała podstawy pod normalne funkcjonowanie mniejszości polskiej (s. 110). W ogóle bardzo wystrzeżałbym się traktowania tego posunięcia władz sowieckich jako jakiegoś kroku przychylnego wobec miejscowych Polaków. Moim zdaniem, mniejszość polska była i pozostała grupą ludności najmniej lubianą przez władze na Kremlu, czego wyraźnie dowodzą przykłady Białorusi, Łotwy i w dużym stopniu także Ukrainy, gdzie Polaków pozbawiono wówczas szkolnictwa. Wydaje się, że rządowi radzieckiemu chodziło nie tyle o popieranie miejscowych Polaków, co osłabienie pozycji Litwinów. A ich opór w tym właśnie czasie, masowy ruch oporu i działań partyzanckich po przymusowej kolektywizacji, wzbudzał rosnące rozdrażnienie na Kremlu. W Moskwie uznano, iż w tej sytuacji korzystne będzie osłabienie pozycji Litwinów także przez popieranie miejscowych Polaków. Działanie było więc na wskroś instrumentalne, podyktowane względami doraźnej taktyki. Inna sprawa, iż te posunięcia zrodziły następstwa, które dały trwałe owoce.

Ma rację Autor, pisząc dalej w tym rozdziale, iż Polska Ludowa nie pomagała Polakom wileńskim. Z autopsji dodam, iż podczas dekady kultury polskiej w Litewskiej SRR na przełomie czerwca i lipca 1957 r., którą obchodzono z wielkim rozmachem, sprawa Polaków na Litwie jakby nie istniała. Nie zorganizowano żadnych zebrań z działaczami polskimi, nawet spotkań w szkołach z młodzieżą, nie było występów miejscowych zespołów polskich, natomiast z dużym powodzeniem prezentował się „Śląsk”. Jednak nieoficjalnie o sprawach Polaków mówiono, m.in. wspomniany w książce Srebrakowskiego Dawid Fajnhauz informował członków delegacji, iż liczba polskich szkół została drastycznie zmniejszona. Co więcej, w rozmowie z litewskim ministrem kultury poruszono sprawę powołania polskiej organizacji kulturalnej, przypominając niedawne utworzenie Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Litwinów w Polsce. Sugestie te nie spotkały się z żadnym odzewem. Ze strony sowieckich władz litewskich oświadczono, że sprawa ta w ogóle nie wchodzi w grę.

Zaistniała wszakże po 1956 r. jedna forma łączności Polaków wileńskich z Polską, o której Autor nie wspomina, a która spełniała niebagatelną rolę. Chodziło o umożliwienie, wprawdzie w ograniczonym zakresie i na niezbyt wielką skalę, bezpośredniego kontaktu pomiędzy członkami rodzin zamieszkałymi po tej i tamtej stronie granicy. Jechały z Wilna i Grodna pociągi do Białegostoku i Warszawy, zwykle zatłoczone ponad wszelką miarę, którymi podróżowali „za zaproszeniami” Polacy z Wileńszczyzny, by odwiedzić swych bliskich. Ruch trwał w jedną i w drugą stronę. Wielką rolę w tych podróżach odgrywał handel, ale nie on był najważniejszy. Tą drogą podtrzymywano kontakty, więzy towarzyskie i rodzinne.

Zamykając temat kontaktów z PRL, dorzucę do wzmianki Autora (s. 212), iż na skutek wizyty gen. Wojciecha Jaruzelskiego w Wilnie w lutym 1986 r. redakcja „Czerwonego Sztandaru” otrzymała ładny lokal w nowoczesnym budynku. Warto dodać jeszcze jedną uwagę, iż wówczas gen. Jaruzelski zaprosił do Polski małżeństwo młodych Polaków z Wilna, o czym informowała dość szeroko prasa, niejako „odkrywając”, że są Polacy i po drugiej stronie litewskiej granicy.

W rozdziale III Autor w sposób rzeczowy i usystematyzowany przedstawił dane o liczbie, rozmieszczeniu, strukturze społecznej i zawodowej Polaków wileńskich. Pisze też m.in. o migracjach ludności polskiej z Białorusi na Litwę. Wielu Polaków z Wileńszczyzny w poszukiwaniu lepszych warunków egzystencji wyemigrowało także na Łotwę. Dzisiaj stanowią oni grupę ludności (ponad 20 tys.), która nie może uzyskać obywatelstwa łotewskiego w odróżnieniu od ich rodaków mieszkających na Łotwie przed 1940 r. i z uzyskaniem wszelkich praw nie mających żadnych problemów.

Z ciekawych analiz zamieszczonych w tym rozdziale warto przywołać wymowne dane dotyczące składu socjalnego Polaków wileńskich, spośród których aż 80% stanowili pracownicy fizyczni. Alarmująco niska była liczba Polaków, którzy zdobywali wyższe wykształcenie. Tworzenie się zrębów nowej inteligencji, po niepowetowanych stratach spowodowanych ewakuacjami, następowało bardzo powoli.

Rozdział IV mówi o sytuacji szkolnictwa polskiego w Litewskiej SRR w latach 1944-1989. Po początkowym istnieniu szkół nastąpił upadek, któremu położyły kres działania podjęte przez władze na skutek wspomnianej uchwały z 1950 r. Liczba szkół z polskim językiem nauczania wzrosła na Litwie do 312, a uczniów do 32 tys., co stanowiło 6,5% uczniów w tej republice (liczba ludności polskiej w tym czasie wynosiła około 8% ogółu mieszkańców). Stan z 1954-1955 r. był poziomem maksymalnym, później nastąpił stopniowy spadek na skutek wielu przyczyn, które Autor wyczerpująco przedstawił. Liczba szkół zmniejszyła się do 75, uczniów zaś do 10 tys.

Dr Srebrakowski sporo pisze o samym charakterze szkół. Wyraża pogląd, że nie były to szkoły polskie, lecz jedynie polskojęzyczne szkoły radzieckie. Formalnie na pewno ma rację. A jednak szkoła, w której brzmiał język polski, odegrała niebagatelną rolę w utrzymaniu polskiej tożsamości narodowej. Pozwalała na nawiązanie więzi pomiędzy uczniem a nauczycielem, a te same słowa wypowiedziane po polsku miały inną wymowę. Polskojęzyczne szkoły odegrały olbrzymią rolę.

Srebrakowski zajmuje się także sprawami kultury. Przedstawia losy książki polskiej na Litwie, stan koncesjonowanej akcji wydawniczej. Prezentuje nieliczne tytuły oryginalne, podkreślając ich znaczenie. Warto dodać, że określoną rolę odegrały również książki powstałe w PRL, które bez większych trudności przedostawały się na Litwę. Ze względu na różnicę w rygorystyczności cenzury, książki drukowane w Polsce były bardzo atrakcyjne na rynku litewskim. Dużą karierę zrobiła w latach 60. *Historia Litwy* Jerzego Ochmańskiego. Czytelnik na Litwie mógł znaleźć w niej wiele faktów i ujęć, których próżno by szukał w wydawnictwach litewskich, stąd książka ta była także czytana przez wielu Litwinów.

Interesujący jest opis prasy polskojęzycznej. Autor słusznie wydobyla i docenia rolę dziennika „Czerwony Sztandar”. Warto zaznaczyć, że gazeta ta spełniała jeszcze jedną funkcję. Była źródłem informacji o Litwie i Polakach litewskich dla osób ewakuowanych w swoim czasie. „Czerwony Sztandar” stale można było nabyć w wybranych kioskach. Rozchodził się w Polsce w 1-2 tys. egzemplarzy, co było liczbą znaczącą.

Prasa polska, choć nie wszystkie tytuły, była dostępna w kioskach większych miast Litwy. Obok radia była ona ważnym źródłem informacji nie tylko o tym, co działo się w Polsce, ale i na świecie. Kupowana i czytana też była w dość dużych ilościach.

Informuje też Autor dokładnie o różnych formach działalności kulturalnej wśród Polaków wileńskich — od zespołów artystycznych poczynając, a na kółkach literackich kończąc, wykazując znaczenie różnych form aktywności kulturalnej dla rozwoju duchowego i poczucia odrębności narodowej społeczności polskiej.

Dużo uwagi poświęca Autor problemowi języka, groźbie wynarodowienia. Ciekawa jest zwłaszcza analiza przyczyn tego zjawiska. Jako bardzo ważny czynnik traktuje małżeństwa narodowo mieszane.

W oddzielnym rozdziale autor pisze, często polemizując z lansowanymi tendencyjnie poglądami, o stosunku Polaków litewskich do komunizmu. Udowadnia, iż przynależność Polaków do KPL była stosunkowo niewielka, nie odgrywali oni też większej roli we władzach partyjnych.

Nie pomija także stosunku ludności polskiej do Kościoła katolickiego, przy czym podkreśla jej dużą religijność. Przynajmniej sporo nowych, mało znanych faktów.

Zaznaczyć trzeba, że dr Srebrakowski jest wobec opisywanych spraw emocjonalnie zaangażowany. Przestrzegając obiektywizmu i ścisłości opisywanych wydarzeń — jednocześnie występuje on jako obrońca praw mniejszości polskiej, jako zwolennik ukazywania i piętnowania wypadków, gdy działa się jej krzywda. Jest powściągliwy w słowach i sądach. Występuje jako rzecznik porozumienia polsko-litewskiego, jednak przy zachowaniu wszelkich praw mniejszości.

Kończąc, raz jeszcze trzeba podkreślić, że książka Aleksandra Srebrakowskiego to dzieło rzetelne i potrzebne, które systematyzuje i wzbogaca naszą wiedzę na temat powojennej historii mniejszości polskiej na Litwie. Należy życzyć Autorowi, ażeby pracę swą kontynuował i jak najszybciej przygotował zapowiadzaną książkę o dziejach Polaków na Litwie w ciągu ostatniej dekady.

**Piotr Łossowski**  
Warszawa

Michael Burleigh, *The Third Reich. A new history*, Macmillan 2000, ss. 965

W języku polskim opublikowano wiele książek na temat narodowego socjalizmu, niemieckiej odmiany faszystów. Tematem kilku biografii u nas jest Hitler, ale historiografia światowa na jego temat liczy — wedle biuletynu „Newsletter” wydawanego przez amerykańskie World War Two Studies Association — około stu tys. publikacji (nr 64 z 2000 r., s. 255). Okres Trzeciej Rzeszy obejmuje też kilka syntez dziejów Niemiec pióra polskich badaczy. Wszakże najwięcej napisano u nas na temat wywołanej przez ten kraj wojny i dokonanych okupacji, nie mniej publikacji dotyczy zbrodni hitlerowskich, szczególnie ludobójstwa. Na polskim rynku wydawniczym brak jednak jakiegokolwiek monografii dziejów Trzeciej Rzeszy, które doczekały się już w świecie ważnych międzynarodowych dysput i odmiennych interpretacji. Ostatnio ukazała się na ten temat praca Michaela Burleigha *The Third Reich. A new history*, książka jednotomowa, będąca próbą pewnej reinterpretacji tego fragmentu międzynarodowej historii Niemiec. Autor jest historykiem angielskim, profesorem uniwersyteckim, mającym w dorobku badawczym książki o hitlerystyce — *The racial state, Death and Deliverance i Euthanasia in Nazi Germany* oraz ogólniejsze rozważania *Ethics and Extermination*. Dzieła te dobrze zostały przyjęte przez znawców problematyki. Przypisy do *The Third Reich...* obejmują w tej książce prawie 110 s., a selektywna charakterystyka bibliografii, wykazująca znakomite znanstwo literatury światowej, 15 ss. Autor zna dobrze dorobek badań historyków europejskich, amerykańskich i izraelskich nad Trzecią Rzeszą, faktografia stanowi mocną stronę jego książki. Do tekstu dołączono tylko 10 fotografii, na więcej nie pozwoliła objętość książki. Ich dobór nie może nie być dyskusyjny, żadna z tych fotografii nie dotyczy Polski.

Recenzowaną książkę cechuje szerokość spojrzenia na krótki, ale jakże ważny „epizod” w historii Niemiec oraz umiejętność łączenia w całość wielkiego bogactwa wyników badań specjalistycznych. Autor docenia obok wielkiej polityki ciężkie doświadczenia zwykłych ludzi w Rzeszy i na terytoriach okupowanych, szczególnie te wynikłe z wojny. Książka zawiera też rozważania o charakterze moralnym (moralne załamanie, skutki transformacji wysoko rozwiniętego przemysłowo społeczeństwa w sercu Europy). Nazizm postrzegany jest nie tylko jako totalitaryzm, także jako pseudoreligia czy religia polityczna. Autor tej książki sięga do